

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

### Kto jeszcze teraz

„Gazetę Olsztyńską“ zapisze, otrzyma wszystkie numery od początku tego kwartału.

„Gazetę Olsztyńską“ zapisywać można w drukarni, na pocztach i u każdego listowego na wsi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

### Co słyhać w świecie?

W Wroclawiu na zebraniu katolików powiedział hrabia Ballestrem, poseł opolski, polityczną mowę o tém, jakie jest obecne położenie katolików w Prusach. Wykazał w niej, że katolicy nie są równouprawnieni, bo na tyle milionów katolickich poddanych nie ma ani ministra, ani naczelnego prezesa żadnego, któryby był katolikiem. Na wyższych urządach wogóle katolików bardzo mało. Kościół katolicki jeszcze zupełnej wolności nie ma, szkoła też bez potrzebnej wolności, księża nie mają do niej przystępu takiego, jakby należało, prawo przeciw zakonom jeszcze istnieje. A więc katolicki lud powinien się mocno trzymać zgody i jedności, aby to wszystko uzyskać. A my katolicy Polacy, co jeszcze do tego wszystkiego biedę z powodu naszego języka mamy, tém więcej trzymajmy się kupy, kośhajmy się a nie dajmy się!

Niemcy De Berlina ma przybyć w odwiedzinach cesarz rosyjski, prawdopodobnie w maju, gdy będzie wracał z Kopenhagi.

— Państwo posiada, jak wiadomo, liczne dobra ziemskie, tak nazywano demeny, które wydzierżawia. Postępowa gazeta głoszą, że rząd taki jest łaskawy na niektórych dzierżawców, iż gdy im źle idzie, to im dużo z dzierżawy opuści. W roku 1890/91 podarował rząd czterem dzierżawcom 97 tysięcy marek; jednemu

40, drugiemu 30, trzeciemu 15, czwartemu 12 tysięcy marek. Ten drugi, co 30 tysięcy marek w podarunku otrzymał, nie musi być jednak biedny, bo sobie zaraz kupił docera rycerskie. Takie podarunki robią między ludem złą krew, bo mniejszego gospodarza nikt nie pyta czy mu źle idzie, tylko mu każą płacić aż się nieborak poci.

— Socjaliści krzatali się w czasie świąt bardzo żywo. Tak zapewniają pisma berlińskie, dodając, że przywódcy socjalistyczni rozwinęli agitacyę głównie po wsiach, „których się socjalizmowi z oky spuszczać nie godzi.“ Po wszystkich miastach mają być utworzone komisye, które będą się zajmowały rozszerzaniem po wsiach pism i książek socjalistycznych.

We Francyi zsyła Pan Bóg bardzo ciężkie doświadczenia na Kościół swój i wiernych, aby snąć naród ten, który dawniej innym w wierze przodował, w morzu nieszczęść, boleści i cierpienia niby w próbie ogniowej oczyścić z złych naleciałości, zahartować do dalszej walki i do nowego rozbudzić zycia. Bezbożność masonska dosięgła tam już najwyższego szczytu potęgi i wyprawia harce szatańskie na urągawisko Bogu i ku n trapieniu ludzi uczciwych. Tak daleko już teraz zaszło, że nawet księżom zakazano w kościele miewać kazań o sprawach robotniczych i o święceniu niedzieli, bo to niby drażni ludzi. Te zupełnie tak, jakby w szkole nie wolno było nauczycielom łajać uczniów, bo by mogli się uczniowie rozgniewać. Pewnemu Biskupowi zaś, który w swym liście pasterskim wzywał wiernych, aby tylko takich mężów wybierali, którzy broń będą Kościoła, odebrał rząd pensyą.

Takich to gwałtów dopuszcza się rząd francuzki, a jeszcze powiada, że za łagodny jest dla Biskupów katolickich. I dziwić się tu, że w Paryżu pełno anarchistów. A no! czekajmy cierpliwie, gdy tak dalej pójdzie, będzie ich coraz więcej, a rząd może wtedy dopiero przejrzy, gdy jeden gmach rządowy po drugim rozsypy-

wać się będzie w gruzy, a panowie ministrowie — jak przed stu laty, głowę schyla pod topór katowski. Ale wtedy... będzie już zapóźno!

W hiszpańskiej stolicy, Madrycie, chcieli anarchiści wysadzić gmach sejmowy i zamek królewski w powietrze. Nie udało im się to, a kilku podkładaczy dynamitu aresztowano. W mieście Bilbao podłożyli trzy bomby dynamitowe pod kazałnicę w pewnym kościele. Bomba taka sama nie wybuchła, dla tego przy takiej bombie przymocowują sznur z pakul i ten zapalają. Sznur tli się wolno; w tym czasie mają anarchiści czas uciec. Gdy się dotli do bomby, wtedy dynamit wybuchł. W owym kościele już się prawie pół sznura zeltiło, gdy jeden z księży bomby odkrył i tłący się sznur przydeptał i zdusił. I tu znowu kilku anarchistów aresztowano.

We Włoszech zażądali ministrowie tylko 14 milionów marek na wojsko, a mimo tej niskiej sumy, posłowie nie chcą na to przystać, bo mówią, że kraj cały jest już zrujnowany i wyniszczony, iż nawet takiego nieznacznego wydatku ponieść nie może. Wskutek tego podziękowali wszyscy ministrowie. Król uprosił prezesa ministrów, Rudinięgo, ażeby nadal prezesem pozostał i dobrał sobie towarzyszy.

Brazylia. Jedna największa prowincya brazylijska, Matto Grosso, oderwała się od Brazylii i ogłosiła się samodzielną, osobną republiką. Rząd brazylijski chce ją gwałtem zmusić do poddania się jego rozkazom. A więc znowu wojna i to wojna krajowa, gdzie bracia przeciw braciom walczą.

### Ratujcie, póki czas.

„Schlesische Volks Zeitung“ zamieściła taki artykuł:

„Od lat dwudziestu przestała być



szkoła dla największej części polskiej ludności miejscem kształcenia, rozjaśniania ducha i moralności. Niechaj nikt nie posądza mnie o przesadę, gdy eparty na dokładnej znajomości stosunków miejscowych, występuję z podobnem twierdzeniem. Mogę przytoczyć setki przypadków, w których chłopcy i dziewczęta po wypełnieniu 7-letniego obowiązku szkolnego nie znali nawet początku nauki, pominiawszy już to, że wskutek długiego męczenia się w niezrozumiałym dla siebie języku przejęli na dalsze życie nienawiść i niechęć do szkoły i do nauki. Ograniczam się na przytoczenia jednego przykładu. Przyjąłem do służby 14-letnie dziewczę, które mimo 7-letniego odwiedzania szkoły nie umiało ani po niemiecku, ani po polsku poprawnie czytać i pisać. Zadziwiony tem, spytałem: „Cóżście robili w szkole?“, „Siedzieliśmy“, — brzmiała odpowiedź — „nauczyciel mówił coś, ale myśmy tego nie rozumieli; bił też niekiedy, ale nie wiedzieliśmy za co, i tak rok mijał za rokiem, aż mnie wreszcie zwolniono ze szkoły“. Mógłby ktoś mniemać, że dziewczę jest wogóle tępe i nie zdolne do nauki; tymczasem tak nie jest. W pół roku nauczyła się w moim domu nie tylko płynnie czytać po polsku, ale nadto przyswoiła sobie najpotrzebniejsze wiadomości elementarne w niemieckim. Jeżeli nauczyciele i powiatowi inspektorzy szkółni twierdzą i zapewnijają, że nauka bez uwzględnienia nauki ojezycznej jest pożyteczną lub na nawet możliwą, naten-

## ŻELAZNE WIEZIENIE.

(Prawdziwa historia).

(Dokończenie)

— Może to wskazówka do ratunku — pomyślał Wincenty. — Nowa otucha wstąpiła do jego serca, na nowo pokrzepił się nadzieją. Ale krew mu się w żyłach ścinała, gdy czytał te słowa, które ostrym narzędziem w żelazie były wyrzute, a brzmiały one tak:

„Ja Ludwik Sforza, lakomy na złoto, które mi książę Tolfi przyobiecał trzy lata pracowałem nad wynalazkiem i zbudowaniem tego po trzykroć przeklętego więzienia. Gdy dzieło ukończyłem, wiarotomny Tolfi, szatan raczej aniżeli człowiek, który mię pewnego rana tu przyprowadził, aby — jak mówił — ukończone dzieło obejrzeć, przeznaczył mię na pierwszą ofiarę mojej nieszczęsnej zgrabności, abym nie zdradził tajemnicy tego więzienia i podobnego nikomu nie zbudował. Niech mi Pan Bóg odpuści, tak jak ja pragnę odpuszczenia tej zbrodni, że do tego szatańskiego planu przykładałem rękę! Nieszczęsny ktokolwiek bądź który to czyta, pa-

czas nie mogę przemilczeć, że to jest nieprawdziwe twierdzenie wbrew lepszej wiedzy. A trzeba pamiętać, że przez całą walkę kulturalną trzymano wpływ duchowieństwa zdaleka od szkoły ludowej. Wielka część nauczycieli nie uważała za rzecz godną siebie liczenia się z księżmi i poczytywała to sobie za honor, aby szkołę uczynić niezależną od tego wpływu. Do świętych prawd religii niektórzy wogóle niewielkie przywiązują znaczenie, nie mogli więc rozgrzewać serc dzieci, a do tego dodać trzeba jeszcze, że wielu dobrze i szlachetnie usposobionych nauczycieli, nie władając językiem dzieci, w najlepszym razie kazali się uczyć katechizmu na pamięć nie mogąc swych wychowanców uszlachetniać za pomocą religii. Tak działała jedna generacja po drugiej. Nie myślę bynajmniej wyzyskiwać smutnego wypadku w Kościelcu jako politycznego środka agitacyjnego, co więcej, uważałbym to za niezgodne z moją godnością, gdybym chciał wstrząsającą zbrodnię wyzyskać w tym celu, ale z najgłębszego przekonania wołam do władz królewskich: Zarządźcie zmiany, dopóki czas jeszcze, oprzyjcie naukę w szkole ludowej na języku ojezycznym, pozwólcie, aby prawdy religii w tym języku były wykładane dzieciom, przestańcie wreszcie używać szkoły jako doświadczałnej stacyi politycznej! Odrzywam się tak do władz, naprawdę więcej w interesie państwa, aniżeli w interesie narodu polskim. O lojalnem usposobieniu Polaków wątpię dzisiaj tylko

daj na kolana i wzywaj, tak jak ja to uczyniłem, miłosierdzia Bożego, abyś mógł znieść męczarnie zemsty Tolfiego; bo ta straszliwa machina zgniecie cię w nie wielu godzinach, tak jak tego zgniecie, który ją zbudował.“

Wincenty struchlał, zdawało mu się, że mu odczytano wyrok śmierci. Stał z szeroko rozwartemi oczami i drżącemi usty. Sięgnął za sztylet, aby go sobie utopić w sercu, ale przypomniało mu się, że przy uwiezieniu wszelką mu broń odebrano. Kurczowo chwycił się za gardło, aby się udusić, ale wnet ręce opuścił i rzekł do siebie:

— Miałbym mniej pokazać męstwa, aniżeli ten, który tu pierwszy padł ofiarą?

Słońce pochyliło się ku zachodowi, a złociste jego promienie padły przez jedno z obydwoch okienek wprost przed nim na ścianę. Belesnie spojrział na okienka: zesunęły się one ze ścianą tak nisko, że mógł je dosięgnąć. Zaprzagnął raz jeszcze przed śmiercią ujrzeć słońce, niebo i ziemię. Uchwycił się krat żelaznych i przyczepił się do okienka. Wprost w okno wykuty był w skale ganek, jak gdyby rozmyślanie na to, aby pięknym

takie pisma i osoby, które nienawidzą do polskości zużytkowują do swych samolubnych, osobistych celów.

Kłamstwem jest, jakoby Polacy nie chcieli się uczyć po niemiecku: nie ma ani jednego ojca Polaka, któryby nie życzył sobie gorąco, aby jego dziecko nauczyło się gruntownie tego języka, ale tylko na mocy języka ojezycznego można powoli zdobyć sobie tę znajomość. Oby ten głos słyszany był także na najwyższem miejscu! Wołam: Ratujcie, co się jeszcze uratować da, nie skazujcie na zagładę ludności prawie trzymilionowej, ponieważ może już w najbliższej przyszłości ludność ta przeznaczona jest na to, aby państwu pruskiemu wielkie, trwałe wyswiadczyć przysługi!“

Tak pisze katolicka gazeta szląska, pisana po niemiecku i przez uczciwych a rozsądnych Niemców. Widać z tego, że Polacy mają racją, gdy się o to samo skarżą i upominają.

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* Olsztyn. Święta Wielkanocne były nie bardzo wesole, bo powietrze było pochmurne i zimne. W pierwsze Święto około południa zaczął deszcz padać, a wieczorem mieliśmy burzę z grzmotem i błyskawicą. Z okolicy Purdy donoszą nam, że spadł tam w pierwsze Święto Wielkanocne wielki grad, który leżał na polach aż do następnego dnia.

widokiem, który tu się otwierał, więc jeszcze dręczyć biednego więźnia. Medre lazarowe niebo Włoch, zachodzące słońce, gaiki oliwne, ocienione trawniki, urodzajne pola i kwiatami zasiane ogrody, rozciągały się przed ławami okiem nieszczęśliwego młodzieńca. Chłodny powiew, unoszący woni kwiatów, maskał strokane jego oblicze. Odetchnął z rozkoszą i zdawało się mu, że nowy ożywia go oddech. Nie mógł się nasycić patrzeniem na obraz przedny rozkosznej krainy, która po tylu dniach okropnej trwogi wydawała mu się rajem, a której więcej nie miał oglądać. Ale wreszcie znużone jego i ed napięcia nabrzmiałe ręce puścić musiały kratę, i znova wpadł do swego straszliwego więzienia, do którego promienie zachodzącego słońca już teraz nie dochodziły. I w duszy jego zapanowała noc ciemna, a widok zblizających się męczarni jakoby glaz ciężył na jego sercu. Nie czuł pragnienia snu ani wypoczynku, a całą noc przepędził bezsennie, to siedząc, to leżąc na podłodze, zastanawiając się nad swoim losem i żegnając w duchu rodzinę, przyjaciół i ojezycznę.

W tym stanie zaskoczył go szósty i ostatni poranek. Skoro tylko dnia



— Nauczyciel gimnazjalny pan dr. Rudenik z Brunsbergi mianowany został tymczasowo powiatowym inspektorem szkolnym w Wartemborku.

— Pomocnicze miejsce pocztowe w Starym Marcinkowie zostało z dniem 1 kwietnia zniesione.

— Przed kilku dniami sprowadzono z Pruskiego Holądu pod strażą dwóch mężczyzn pewnego więźnia na przesłuchy do Olsztyna. Gdy pociąg był w bliskości Gietkowa, wyskoczył więzień nagle z woza i począł uciekać. Obaj transporterzy wyskoczyli za nim a dognawszy uciekiniera w lesie posiadzeliela Petrykowskiego w Gietkowie, przyprowadzili go pieszo do Olsztyna.

— Zasiwy stoją w Prusach Zachodnich bardzo dobrze i jeżeli pogoda dopisze, to można się spodziewać bogatego plonu.

\* Eiblag. Więzień Wiśniewski zapalił w październiku roku zeszłego słomę w swém łóżku w celi. Caciął on wznieść pożar w więzieniu i następnie uciec. To mu się jednak nie udało, gdyż ogień jeszcze wczas spozstrzeżono, a więźnia okuto w kajdany i przeprowadzono do innej celi, w której także siedział więzień Klawuhn. Tego namówił Wiśniewski do wylamania się z celi. W tym celu wybili obydwaj w murze pod oknem dziurę, przez którą chcieli się wydobyć na wolność. Ale i ucieczka im się nie powiodła, bo schwyceno ich właśnie w chwili, kiedy jeden z nich przeciskał się przez dziurę. Wiśniew-

począł, przekonał się, że tylko jedno jeszcze pozostało okienko w ścianie. Nadzedł więc dzień ostatni jego życia. Z rozpaczą zerwał się Wincenty i głową uderzył o sufit, który już tak nisko się spuścił, że stać było niepodobniatwem.

— Niech się dzieje wola Twoja, Panie! — zawołał z rezygnacją, potem ukląkł i w długiej medytacji na śmierć się przysposobił. Wreszcie poleżył się, czekając w medytacji okropnego końca. Powietrze takie było duszące, że z trudnością tylko oddychał.

Naraz usłyszał jednorazowe głośne uderzenie dzwołu, a dźwięk ten, jakoby grzmot, brzmiał echem w skał kurytarzach. Następnie sufit i ściany poczęły trzeszczeć i zgrzytać, jak gdyby nad nim załamać się miały. Mimowolnie wyciągnął ręce ku ścianom, jak gdyby sił miał dosyć, iżby je mógł wstrzymać. Ale ściany posuwały się coraz bliżej — lecz nagle przystały. Jeszcze tylko kilka cali potrzebowały posunąć się bliżej, a musiała się rozpocząć okropna robota duszenia i druzgotania. Ziejąc i z rozszerzonymi rękami opartymi o ściany po lewej i prawej stronie, oczekiwał Wincenty straszliwej śmierci.

wski dostał za to 1 rok i 9 miesięcy cuchthauzu, a Klawuhn 8 miesięcy więzienia.

\* Trewir. Świętą szatę Chrystusa Pana, którą w tutejszym tumie przechowywują, a którą w przeszłym roku wystawiono na widok pobożnym pielgrzymom, złożono w poniedziałek 11 b. m. aroczyście znowu do skrynekki i opieczetowawszy ją odstawiono na miejsce, w którym nadal zawsze pozostanie.

\* Biała (na Ślązku). Trzech młodzianów z Ligoty pozwoliło sobie żartu, który im wcale nie wyjdzie na zdrowie. Jeden z nich zrzucił na siebie koszulę, dwaj drudzy wzięli małe dzwonki i nocą obchodzili całą Ligotę dzwoniąc jakoby kapłan szedi właśnie do chorego. Kilka osób nie poznało ich w ciemności, więc na ogłós dzwonka przykleknęli. Wreszcie się wydało, co to byli za ptaszki, więc ich oskarżono. Kara dotkliwa ich nie mnie, jednakowoż aż się zarumienić trzeba, że manny tak zepsuta młodzież która sobie tak haniebnie drwi z tego, co każdemu prawemu człowiekowi jest najświętszem.

\* Dortmund (w Westfalii). Wśród 13 kwietnia zostali na podwórzu tutejszego więzienia przez kata Reinolda z Magdeburga ścięci wdowa po inwalidzie górniczym Karola Kruze i syn jej Wilhelm Kruze z Loh. Straceni udusili byli w maja roku zeszłego swego męża względnie ojca za to, że im przeszkadzał w ich łajdackiem życiu. Drugi syn, Henryk, który tylko lampą przyświecał przy tej stra-

Niezadługo odczwał się na nowo ogłuszający głos dzwołu, a równocześnie powtórzyło się trzeszczenie i zgrzytanie ścian i sufitu; machina piekielna coraz więcej się ścieśniała. Ale szatańska złość mściwego Włocha nie miała tryumfować. W chwili, gdy już Wincenty miał być zdruzgotany, oderwała się, wskutek uszkodzenia zarzewiałego mechanizmu, który dawno nie był w używaniu, posadzka od ścian i razem z leżącym na niej więźniem zapadła się w głąbie wydrążonej skały. Jaskinia ta nie była zbyt głęboka, tak że więzień spadł bez uszkodzenia, był tylko nieco ogłuszony. Zaraz atoli przyszedł do siebie i pojmując swoje położenie, zerwał się na nogi. Wybawiony od tak okropnej śmierci, z niewymowną rozkoszą ujrzał sposobność wydobycia się z mocy okrutnego swego wroga; w końcu nie zbyt długiego wąskiego, ciemnego ganku, służącego mieszkańcom zamku do wycieczek w czasie oblężenia, ujrzał Vincenzio przez otwór światło dzienne. Nie namyślając się wcale, przebiegł ganek i za kilka chwil schodził nie zbyt stronną ścieżką z góry zamkowej.

Z niepokojem szukał nad morzem

szliwej zbrodni, odsiaduje za to 15-letnią karę w cuchthauzie w Werder. Tak więc zbrodnia mężobójstwa i ojcobójstwa już tu na świecie ciężką karę odniosła.

## ROZMAITOSCI.

Książę Bismarck stanie wkrótce przed sądem kryminalnym, jako oskarżony o oszczerstwo. Pokrzywdzonym jest tutaj redaktor Fussangel, który wykrył oszustwa i nadużycia przyjaciela ks. Bismarcka, osławionego dyrektora stalowni w Bochumie, Baarego. Bismarck, publicznie słowem żywym i piórem bronił przyjaciela, w sposób atoli nadmierze zry. Przyznawał wprawdzie fakt nadużycie ze strony Baarego, twierdził atoli, że tylko człowiek, zapłacony przez cudzoziemców, jak właśnie Fussangel, mógł zdobyć się na taki krok, szkodzący całemu przemysłowi niemieckiemu. Za rzucenie podobnej potwarzy, Fussangel wnosi skargę przeciw księciu.

W Holandyi zdarzają się od kilku tygodni zabójstwa w połączeniu z grabieżą, które tem więcej trwożą szerszą śród ludności, że policyi nie udało się dotąd ani razu wpaść na ślad złoczyńców. Przed miesiącem zabite zostały w okrutny sposób i ograbione dwie sędziwa kobiety w Harlem we własnem mieszkaniu śród białego dnia. Wkrótce potem zamordowane i ograbione wdowę w mieście Gouda. Obecnie zbrodnia podobna popełniona została w Amsterdamie. Dyrektor orkiestry Viotta, po-

statku, i tu nie opuściło go szczęście. Napotkał łódź rybacką, w której właściciel za obietnicą wysokiej nagrody go zabrał i zanim wróg jego dowiedział się o jego ucieczce, szczęśliwie go przewiózł na wybrzeże neapolitańskie, gdzie już się pogoni Tolfiego nie potrzebował obawiać. Z niewymowną radością przyjęto go w rodzinem mieście Neapolu, któremu i w czasach pokojowych i wojennych ważne oddawał przysługi, nie ścigany już zemstą swego wroga. Neapolitańczycy bowiem oburzeni okrucieństwem z jakim ów nędznik jednego z najszlachetniejszych synów Neapolu chciał zamordować, poczęli go ścigać, formalne nań urządzili łowy i pojмали go, gdy z zamku się wydalił. Rząd Neapolitański bolesną ukarał go śmiercią. Zamek jego, z którego po jego pojmaniu załoga się rozproszyła, został zburzony, tak samo zniszczyli Neapolitańczycy owo straszliwe więzienie, w którym Vincenzio takie okropne przeżył chwile, zdruzgotali także śmiertelną machinę, aby wzoru nie było, ani téż śladu tego szatańskiego pomysłu.



większy wieżorem do domu, zastąpi służąc swoją w poderzniętym ogrodem na ziemi, wszystkie szafy zaś otwarte i opróżnione. Wszelkie usiłowania polierii, celem odosłankania zloczynców okazały się dotąd daremnymi. Przypuszczają powszechnie, że wszystkie to morderstwa popełniane są przez jedną szajkę zbrodniarzy.

**Przestroga dla kradnących gazety.** Oto wiadomość pożądana dla wszystkich cukierników i restauratorów, którzy wieceńie narzekają na złodziei, kradnących im gazety, przesnaczone dla ogółu gości. W Sultgardzie właściciel piwiarni złapał jednego z gości na gorącym uczynku kradzieży gazety, której numer kosztuje 10 fen. Ponieważ byli świadkowie, sprawa oparta są o sąd kryminalny, który skazał złodzieja na jeden dzień więzienia, obostrzonego postaw, bez możności zamiany na karę pieniężną. Karę więzienną, choćby przez dzień jeden, poelega za sobą w Niemczech uratę praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

**Zmieszność zwierząt.** Ciekawe przykłady zmieszności zwierząt przytacza jeden z uczonych zoologów angielskich. Tak m. p. istnieje rodzaj ryb żarłocznych, które doskonale znają użytek procy. Czyhają one na owady, siadające na kamieniach wybrzeża i nadawerzają celnie „strzelają“ do nich krepłami wody niekiedy z bardzo znacznej odległości. Bardzo również zmieszłym jest szczupak rybak, pojawiający się na wybrzeżach Anglii. Ma on na głowie trzy elastyczne narośla, rąbarwione na różowe, które służą jako wabik na ryby. Szczupak chwowa się cały w piasku, tak iż tylko różowawe narośla wystają nad powierzchnię wody. Drewna rybki biorą wabik za robaczki i podrywały tak blisko, iż szczupak bez trudu sprawnia sobie z nich obfite użycie. Niedawno jeden z dyrektorów londyńskiego ogrodu zoologicznego zanotował fakt następujący. W piwnicy stała oliwa w butelce z bardzo wąską szyjką. Otóż szczury przegryzły oliwicy papier, którym obwiązana była szyjka butelki, poczém kolejno siadały na butelce, samurzały ogony w oliwie i dawwały je obliżywać towarzyszen.

**Ubranie korkowe.** William Jackson, dyrektor gospodarczego komitetu wojsk i floty angielskiej, po długich próbach zdał się sprządnąć tkaninę, wyrobioną z nici korkowych, zabezpieczającą w zupełności od ułonięcia. Ubranie, zawierające w sobie dwa funty takich nici, utrzymuje człowieka na powierzchni wody i noszone być może tak wygodnie jak ubranie zwykłe. A ponieważ nadto niciom korkowym można nadawać barwę nici wełnianych lub bawełnianych, z ktoromi są połączone, garniur więc tak przyrządzony nie

różni się niemi od kortowego. Dokonano próby w szkołach pływackich w Londynie, wydały pomyślne rezultaty. Ludzie ubrani w garniury korkowe w obecności lorda majora Londyńskiego i komisji biegłych rzucali się z mostu do Tamizy i w morze, i przez kilka godzin, bez żadnego wysiłku utrzymywali się na powierzchni wody. Król angielski ma zamiar wszystkich oficerów marynarki i majtków zaopatrzyć w uniiformy korkowe.

### Sprzedaz drzewa.

We wtorek, 26 kwietnia o 9-tej w Purdie.

### Na czytelnie ludowe

złożyli: Wiktor Czech z Grout 30 fen., Czytelnia w Starym Marcinkowie 2 m. 75 fen. Razem złożono u nas 5 m. 35 fen. Prosimy o dalsze składki.

### OGROZENIA.

## Timnazyński

znajdą taniej i dobrą pensją u  
**A. Poelsch,**  
mistrza piekarskiego, Olsztynkowa ul.

## Bawolny

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . . . .	75 fen.
Bielona „ „ . . . . .	90 fen.
Farbowana „ „ . . . . .	1 M.
Niebieska prawdziwa . . . . .	1 M. 30 fen.
Takaż zielona. . . . .	1 M. 30 fen.
Krecona najlepsza. . . . .	95 fen.
Bielona „ „ . . . . .	1 M. 10 fen.
Farbowana „ „ . . . . .	1 M. 20 fen.
Niebieska prawdziwa . . . . .	1 M. 50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obrotanki przesyłam franko.

## Frenschkowski,

farbiernia i chemiczna pralnia,  
Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.

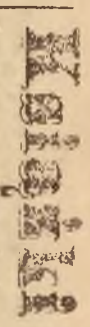
### Polecam mąkę funtami:

Mąkę cesarską . . . . .	po 18 funt.
„ pszenną 00 . . . . .	16 „
„ pszenną 0 . . . . .	15 „
„ pszenną I . . . . .	14 „
„ pszenną II . . . . .	13 „
„ rżanną 0 . . . . .	16 „
„ rżanną I . . . . .	14 „
„ rżanną II . . . . .	12 „
Mąkę pszenną, na chleb . . . . .	12 „
Mąkę żytnią na chleb . . . . .	11 „
miechami i centnarami taniej. Jak wiadome zawsze świeże	„

### drożdżo.

Blumenstrasse numer 8.  
Rég Prostěj i Krzywój ulicy nr. 11.

Robert Hennig.



do nabozęństwa we wielkim wy-

borze na na składzie drukarnia „Gazety Olsztynskiej“

Również mamy różne książki z piękniemi powiastkami i ulecznymi historjami.

Polecamy dalej świezo nadeszłe książki, jak:

Tomasa a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Plaex i narzekanie Ojców Świętych. Spiewnik Koscielny i t. d.

Zawras Marya, rocznik 5 ty oprawy 2 matki.

Przewodnik do Najsw. Sowa Jesewego, oprawy w pldno 1.20 m. Pocielha duż w czysen 1.60 m.

Trzeci doskonałych czeladników

**FRANZ WIEBCKI**  
przyjmie natychmiast na stałą robotę od sztuki I. Dost. mistrz krawiecki, Olsztyn, ulica Prosta.

Polecam wszystkie  
towary kolonialne  
wskutek tanich zakupów po jak najtańszych cenach.

Również wszelkie gatunki win, likerów i cygar.

Dalej donoszę, że teraz mam na składnie i wszystkie gatunki mąki i sprzedaję takową po najtańszych cenach.

**Wilhelm Lowin,**  
dawniej F. W. Hermentau.

## PARCELACYA.

W majątkach naszych: Kaliszany i Łosinie pod Wągrówcem, Naramowiec pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 morgów magdeburskich w cenie od 100 do 180 marek za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60% latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiej zaliczce.

## Spółka Ziemska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.